

land” zgodził się przejść „polityczne szkolenie” prowadzone przez mówiących płynnie po niemiecku oficerów Armii Czerwonej. Sam określił się jako „przekonany w 70%”, jednak po przerzuceniu przez linię frontu zgłosił się do niemieckiej komórki kontrwywiadu wojskowego. Po wielotygodniowych przesłuchaniach zwolniony pod przysięgą milczenia, po urlopie przeniesiony na front włoski. Dezerter⁴¹.

Reasumując zawartość prezentowanych raportów zwraca uwagę u jeńców wojennych fakt stosunkowo realistycznej powojennej wizji kraju w wypadku klęski Rzeszy (wyjątek stanowi problem granic) w zestawieniu z utrzymującym się przekonaniem o możliwości dalszego stawiania oporu wobec zmasowanych działań koalicji antyhitlerowskiej. Szczególnie uderzające było relatywnie wysokie morale niemieckiej armii właśnie we Włoszech, biorąc pod uwagę porażki ponoszone przez *Wehrmacht* na tej linii frontu. Na pogorszenie atmosfery w oddziałach wpływ miały raczej czynniki obiektywne (problemy z zaopatrzeniem, brak wsparcia lotnictwa i artylerii, niepokój o rodzinę w kraju) niż utrata zaufania do *Führera*.

Powyższe oceny w dużym przybliżeniu porównywalne są z ustaleniami współczesnych historyków. Zdaniem większości specjalistów przedmiotem złamanie niemieckiego ducha nastąpiło dopiero wczesną wiosną 1945 r., jako efekt nasilających się alianckich bombardowań, wieści przynoszonych przez uciekinierów ze Wschodu i załamania się frontów w styczniu 1945 r.⁴²

KATARZYNA JEDYNAKIEWICZ

Łódź

POLSKA RECEPCJA EDWINA ERICHA DWINGERA W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM (1929-1939)

Z dzisiejszej perspektywy zaskakujący może wydawać się fakt, że Edwin Erich Dwinger (1898-1981) uchodził niegdyś w Polsce za pisarza dość znanego. Można przyjąć, że tak było istotnie w okresie międzywojennym, od chwili ogłoszenia drukiem jego głośnej relacji pamiętnikarskiej *Die Armee hinter Stacheldraht*¹. Publikacja tego właśnie utworu stała się punktem zwrotnym w literackiej drodze Dwingera, który jako autor nie mógł wprawdzie uchodzić za debiutanta, jednak poprzednie jego utwory nie zdobyły większego zainteresowania czytelników i krytyki, przechodząc właściwie bez echa. Tak więc dopiero rok 1929 był momentem, od którego Dwinger zaczął liczyć się jako pisarz w literackiej konstelacji u schyłku republiki weimarskiej, zaś opublikowany wówczas utwór stał się pierwszym, który przyniósł autorowi popularność i znaczący sukces, zarówno

⁴¹ Protokół z 5 października 1944 r., s. 1-3, *ibidem*. W wypadku Wagnera prowadzący przesłuchanie zalecał dalszą procedurę sprawdzającą.

⁴² N. Frei, *op. cit.*, s. 233 n.

¹ E. E. Dwinger, *Die Armee hinter Stacheldraht. Das sibirische Tagebuch*, Eugen Diederichs Verlag, Jena 1929.

w Niemczech, jak i za granicą. Międzynarodowy rezonans², spowodowany wydaniem głośnej książki, nie ominął również Polski.

Rychło, niespełna rok po ukazaniu się oryginału, przygotowano polską edycję, którą opublikowano dwukrotnie – najpierw w prasowych odcinkach (od 2 II do 12 V 1930) na łamach „Nowego Dziennika”³, żydowskiej gazety wychodzącej w języku polskim w Krakowie, a niebawem, tuż po zakończeniu druku w prasie (w połowie maja⁴ tego samego roku), utwór był już dostępny w wydaniu książkowym⁵, opublikowanym nakładem krakowskiej oficyny „Panteon”⁶. Polskie tłumaczenie było dziełem Wandy Kragen, zaś autoryzowany przekład *Armii za drutem kolczastym* należał do pierwszych większych prac zasłużonej tłumaczki. Należy uznać, że translacja – na ogół poprawnie wykonana – powiodła się; jednak niektóre fragmenty nasuwają wątpliwości, czy autorce przekładu wszędzie udało się znaleźć adekwatny językowy wyraz, np. w partiach dialogowych, gdzie pojawia się sporo zwrotów kolokwialnych czy wyrażen typowych dla żołnierskiego socjolektu.

W omawianym przypadku widać staranie o rynkowy odbiór ze strony polskiego wydawcy, który – oprócz szybkiej reakcji na szlagier z niemieckiego rynku wydawniczego – zadbał o atrakcyjną szatę graficzną książki, a także o reklamę w prasie. W polskim wydaniu książkę opatrzone sugestywną i efektownie wykonaną okładką, przedstawiającą grupę idących drogą mężczyzn w niemieckich mundurach, bez broni, najwidoczniej jeńców, prowadzonych przez rosyjskiego żołnierza-kozaka w papasze na głowie i z przewieszonym przez ramię karabinem z nasadzonym bagnetem. Ukazani na ilustracji w realistyczny sposób jeńcy niemieccy wyglądają na zaniedbanych i wyczerpanych, podpierają się nawzajem, widać wśród nich rannych...

28 maja 1930 r. nowość odnotował „Kurier Księgarski” (czasopismo poświęcone książce i księgarstwu, wychodzące raz lub dwa razy tygodniowo)⁷. W tym samym numerze pojawiła się też reklama wydawnicza, zawierająca reprodukcję okładki, informująca krótko o międzynarodowej popularności utworu („Książka tłumaczona na wszystkie języki światowe”) i jego treści (poprzez cytaty z „Kuriera

² Również ukazująca się w Polsce prasa informowała o sukcesach pisarza za granicą, czy to przy okazji opublikowanego przez niemieckie czasopismo „Der Ring” zestawienia *Najpopularniejszych niemieckich książek wojennych* ([w rubryce:] *To i owo*, „Nowy Dziennik” 1930, nr 143), czy to z powodu przekładu na hebrajski *Armii za drutem kolczastym* (*Książka Dwingera*, [w rubryce:] *Kronika literacka*, „Nowy Dziennik” 1930, nr 149).

³ E. E. Dwinger, *Armia za drutem kolczastym. Pamiętnik z Sybiru*, autoryzowany przekład W. Kragen, „Nowy Dziennik” 1930, nr 28-122 (odc. 1-93). (Jedno z imion pisarza zapisane w spolszczeniu: Edwin Eryk).

⁴ „Urzędowy Wykaz Druków Wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej” (1930, nr 18, s. 379, poz. 4222) odnotował *Armię za drutem kolczastym* wśród „druków zarejestrowanych w Bibliotece Narodowej od 11 do 17 maja 1930 r.”, książka musiała więc ukazać się natychmiast po zakończeniu publikacji na łamach „Nowego Dziennika” (ostatni odcinek ukazał się 12 V 1930).

⁵ E. E. Dwinger, *Armia za drutem kolczastym. Pamiętnik z Sybiru*, autoryzowany przekład W. Kragen, Wydawnictwo „Panteon”, Kraków, Warszawa [1930], 352 ss. (na okładce podtytuł w innej niż na stronie tytułowej postaci: *Pamiętnik jeńca wojennego na Syberii*; imiona pisarza podane jako: Edwin Eryk).

⁶ Wydawnictwo „Panteon” miało w swojej ofercie również literaturę wojenną, nawet tak znany tytuł, jak *Wojna* Ludwiga Renną.

⁷ *Nowości bieżącego tygodnia*, „Kurier Księgarski” 1930, nr 32.

Poznańskiego⁸), podająca adres nakładcy (Wydawnictwo „Panteon”, Kraków, Św. Tomasza 20), objętość (352 s.) i cenę (zł 8,-). Owo reklamowe ogłoszenie powtórzono raz jeszcze w następnym numerze pisma z 31 V 1930 r.

Wśród okazałej liczby ponad dwudziestu polskich świadectw sprzed II wojny światowej, w których zwrócono uwagę na stosunkowo młodego, ale wyróżniającego się już autora i jego twórczość, znalazło się co najmniej kilka obszerniejszych – głównie prasowych – omówień, wśród których nie brakowało głosów życzliwych, pochlebnych, nieraz nawet entuzjastycznych. Ton ówczesnych ocen, jak również aktualny punkt odniesienia oddaje tytuł jednej z recenzji *Armii za drutem kolczastym: Książka na miarę Remarque’a*⁹, której autor, krytyk i powieściopisarz Zbigniew Grabowski, w innym swoim omówieniu określił książkę Dwingera z respektem jako „z groźną odwagą napisany pamiętnik jeńca syberyjskiego”¹⁰. (Na marginesie można zauważyć, że w polskiej krytyce międzywojennej właśnie Grabowskiemu Dwinger zawdzięcza najwięcej wypowiedzi o sobie i swojej twórczości).

Początek literackiej recepcji Dwingera łączyć należy ze zjawiskiem pisarskiej, wydawniczej i czytelniczej koniunktury dla tematu wielkiej wojny pod koniec lat 20¹¹. Ta powrotna fala literatury wojennej, głównie niemieckiej, osiąga apogeum na przełomie lat 20. i 30., zwłaszcza po ukazaniu się światowego bestselleru Remarque’a *Im Westen nichts Neues* (1929); wkrótce przenika również do Polski, znajdując żywy oddźwięk prasowy i wydawniczy. Właśnie na lata 1929-1930 przypadają polskie przekłady głośnych niemieckojęzycznych powieści, m.in. Ericha Marii Remarque’a (*Na zachodzie bez zmian*, przeł. Stefan Napierski, 1929), Ludwiga Renna (*Wojna*, przeł. Juliusz Feldhorn, 1929), Arnolda Zweiga (*Spór o sierżanta Griszę*, przeł. Wanda Kragen, 1930), Ernsta Glaesera (*Rocznik 1902*, przeł. Aleksander Wat, 1930)¹². W tym kontekście pojawia się po raz pierwszy również Edwin Erich Dwinger, którego nazwisko wraz z ukazaniem się *Armii za*

⁸ Przytoczony został (niezupełnie dokładnie) początek recenzji, zamieszczonej w „Kurierze Poznańskim”: „Głośnej książce Remarque[’e] ja nie ustępuje zupełnie inna, świeża publikacja, poświęcona też minionej wojnie, lecz nie jej walkom frontowym, tylko przeżyciom w obozach jeńców w Rosji” (por. Z. Wojciechowski, *Remarque na Syberii. Dwingera „Armia za drutem kolczastym”*, „Kurier Poznański” 1929, nr 586). Wskazując źródło cytatu, reklama „Kuriera Księgarskiego” podawała jedynie tytuł i numer gazety.

⁹ Z. Grabowski, *Książka na miarę Remarque’a*, „Kurier Literacko-Naukowy” 1930, nr 25 (dod. do „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” 1930, nr 158).

¹⁰ *Idem*, [rec.:] *Ernest Hemingway: A farewell to arms (Pożegnanie z bronią)*, London 1929, Jonathan Cape ed., „Pamiętnik Warszawski” 1930, z. 6.

¹¹ Interesująco o tym fenomenie pisał Modris Eksteins w swojej pracy *Święto wiosny. Wielka Wojna i narodziny nowego wieku*, przeł. K. Rabińska, Warszawa 1996 (tu zwl. rozdz. IX: *Pamięć*).

¹² Podany rok wydania odnosi się do tłumaczenia polskiego. Kontekst można oczywiście rozszerzyć o inne utwory, takie jak tłumaczone w tym czasie: *Przygody dobrego wojaka Szwajjka podczas wojny światowej* Jaroslava Haška, *Trzej żołnierze* Johna Dos Passosa, *Pożegnanie z bronią* Ernesta Hemingwaya, *Syberyjski garnizon* Rodiona Markovitsa. Ze względu na zbliżony do *Armii za drutem kolczastym* temat warto odnotować zwłaszcza tę ostatnią pozycję. Jak podawała polska prasa, „jest to książka węgierskiego pisarza, tłumaczona już na 7 języków, kreśląca dzieje jeńców-oficerów węgierskich, których rewolucja zastaje na Syberii. O wartości książki świadczy fakt, że «Rój» wydał ją w serii «Wybitnych dzieł XX w.»” (*Nowości „Raju”*, „Lwowski Kurier Poranny” 1930, nr 80). W nurcie wojennym mieszczą się również powstałe wówczas polskie realizacje, przykładowo *Klucz otchłani* Andrzeja Struga, *Smak świata* Tadeusza Kudlińskiego czy *Na ziemi pokój* Józefa M. Wiktora (czyli właśc. Józefa Lasonia).

drutem kolczastym trafiło także do polskich omówień powieści frontowych. Wśród znacznej liczby ówczesnych relacji wojennych, znanych z przekładów także polskim czytelnikom, jego – jak wskazywał podtytuł – „pamiętnik z Sybiru” (*Das sibirische Tagebuch*), utrzymany w formie narracji pamiętnikarskiej, jawnie odautorskiej, wyróżniał się odmiennością przedstawionego świata. Przede wszystkim ukazywał inną, nieheroiczną stronę wojny, odległą od rzeczywistości pól bitewnych – żołnierzy w niewoli, w sytuacji jeńców (podkreśla to zamieszczona na początku odautorska informacja, nawiązująca nb. do formuły poprzedzającej *Na zachodzie bez zmian* Remarque’a: „Książka ta zawiera notatki z lat 1915-1918. Nie opowiada ani o bitwach, ani o bohaterskich czynach, ale o odwrotnej stronie, o «podwórzach» wojny, na których ginęły tysiące, bez wojennych komunikatów”¹³). Po drugie, opisywane zdarzenia miały miejsce na froncie wschodnim (podczas gdy realia najgłośniejszych powieści wojennych tego czasu osadzone były przeważnie na froncie zachodnim). Wreszcie relacja Dwingera ukazywała przymusową konfrontację Zachodu ze Wschodem, z oglądaną oczyma Niemca Rosją, zarówno w jej części europejskiej (pobyt w lazarecie w Moskwie), jak i w azjatyckiej (obozy jenieckie na Syberii). Ta ostatnia swoistość mogła sprzyjać zainteresowaniu Polaków, dla których syberyjski temat już wcześniej miał szczególne znaczenie i których wielu, także w latach wielkiej wojny i rewolucji, przeszło przez wschodnie szlaki¹⁴ – stąd dość oczywista chęć porównania przeżyć „swoich” z doświadczeniami zapisanymi przez reprezentanta innej nacji.

Prasowy odbiór utworu Dwingera w międzywojennej Polsce rozpoczął się już w 1929 r., tj. w roku wydania niemieckiego oryginału, wyprzedzając zatem znacząco publikację polskiego przekładu *Armii za drutem kolczastym*. Pierwsze (potwierdzone w druku) polskie świadectwo lektury niemieckiej książki złożył Zygmunt Wojciechowski, historyk państwa i prawa z Uniwersytetu Poznańskiego, politycznie związany wówczas z narodową demokracją, publikując w „Kurierze Poznańskim”, w wydaniu wieczornym z dnia 18 grudnia 1929 r., recenzję pod dość intrygującym tytułem *Remarque na Syberii*. Chcąc zapoznać czytelnika z treścią, w swoim omówieniu często i obszernie cytował (podawane we własnym przekładzie) fragmenty utworu. Recenzent starał się wydobyć intencje autora, pisząc, iż „książka Erwina [*sic!*] Ericha Dwingera chce być dokumentem” i „ma za cel być zwierciadłem prawdy”, zauważając zarazem: „nie ma to być tylko stwierdzenie stanu faktycznego, autor podkreśla wyraźnie propagandowe znaczenie swej książki” oraz: „Główną treść książki wypełniają jednak nie subiektywne wyrzucenia, lecz opis przeżyć dzień za dniem, miesiąc za miesiącem, rok za rokiem”¹⁵. Wyekspono-

¹³ E. E. Dwinger, *Armia...* (wyd. książk.), s. 7.

¹⁴ Przez rosyjskie obozy jenieckie przeszli m.in. Przeclaw Smolik (1877-1947), literat i bibliofil, który swoje „przygody jeńca w Azji w czasie wielkiej wojny” ogłosił pt. *Przez lądy i oceany. Sześć lat na Dalekim Wschodzie* (1922); anglista Roman Dyboski (1883-1945), autor cennej relacji *Siedem lat w Rosji i na Syberii (1915-1921). Przygody i wrażenia* (1922), a także późniejszy polonista Józef Birkenmajer (1897-1939). Wszyscy trzej wstąpili w szeregi Polskiej Dywizji Syberyjskiej, podobnie jak wybitny historyk literatury Julian Krzyżanowski (1892-1976). Na tych terenach po rewolucji bolszewickiej i w czasie wojny domowej znalazł się także Ferdynand Antoni Ossendowski (1876-1945), który swoje barwne losy zawarł w beletryzowanych wspomnieniach *Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów. (Konno przez Azję Centralną)* (wyd. pol. 1923; wcześniejsza wersja anglojęzyczna ukazała się pt. *Beasts, Men and Gods*, 1922), które stały się światowym bestsellerem.

¹⁵ Z. Wojciechowski, *op. cit.* (Pierwsze imię pisarza zostało zniekształcone zarówno w tekście głównym, jak i w przypisie, podającym dane bibliograficzne książki).

wane w tytule nawiązanie do Remarque'a (poza ustępem początkowym) powraca w dalszej części, kiedy recenzent – podążając za autorem – zastanawia się nad losem niehumanitarnie doświadczonych żołnierzy w niewoli:

„W grupie jeńców wyróżniają się najmłodszy. Inni, związani zawodami, rodzinami, po powrocie do kraju zapomni, wrócić do pracy (...). Ale co z tymi, co wyszedłszy w lat siedemnaście wrócić dojrzalsi od starych, niezwiązani jednak ze społeczeństwem żadnymi węzłami. Temu problemowi poświęcił Remarque całą swoją książkę. Potrąca on i Dwinger, sam bowiem w siedemnastym roku dostał się do niewoli. Zrazu jeszcze nęci go nieznane życie (poza szkołą i wojną). Nęci go cały kompleks przeżyć związanych z miłością. Ale potem wszystko staje się obojętnym. Gdyby wrócił, to chyba, by pójść do klasztoru. (...) Wyrazem ostatnich śladów instynktu samozachowawczego staje się decyzja ucieczki”¹⁶.

Ale w nakreślonym obrazie „piekła na ziemi”, jakim jawił się syberyjski obóz jeniecki, spozrzeć też można „jedyny jasny punkt”, którym były „objawy miłosierdzia ludzkiego”. Jej uosobieniem jest „delegatka szwedzka dr Elsa Brandström [sic!], której poświęcona jest książka”¹⁷.

Niebawem Z. Wojciechowski powróci do Dwingera raz jeszcze w innym swoim tekście, zamieszczonym na początku następnego roku w styczniowym numerze „Przeglądu Współczesnego”, starannie redagowanego przez Stanisława Wędkiewicza, profesora romanistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Tym razem swój tekst poświęcił obszernej prezentacji „literatury niemieckiej o wielkiej wojnie”, gdzie – obok książki Remarque'a i poświęconych jej niemieckich polemik¹⁸ oraz świeżo wydanej po polsku *Wojny Renna* – jako trzeci przykład przedstawił także *Armię za drutem kolczastym*. Wprawdzie na jej temat recenzent przeważnie powtarzał swoje wcześniejsze sądy (czy nawet sformułowania), to jednak tutaj pozwolił sobie na zbudowanie wymownej (i dość nieoczekiwanej) paraleli, w której Dwinger został postawiony obok Remarque'a i... Żeromskiego. Podkreślając znaczenie czynnika miłosierdzia w *Armii za drutem kolczastym*, swój tekst Wojciechowski kończył następująco:

„W tym holdzie złożonym idei miłosierdzia, jako dobra samego w sobie, nie są wspomnienia Dwingera odosobnione. Podobnie bowiem i książka Remarque'a przepojona jest propagowaniem tej idei. Uchwycili to trafnie antagoniści Remarque'a, skierowując i w tym kierunku swe zarzuty. Przypomina to analogiczną polemikę przeprowadzoną w Polsce z Żeromskim”¹⁹.

Słuszność wydaje się być po stronie Żeromskiego, Remarque'a i Dwingera”²⁰.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ *Ibidem*. Utwór istotnie opatrzony był dedykacją: „Für Dr. Elsa Brändström” (w polskim wydaniu: „Dr Elzie Brändström”). Urodzona w Petersburgu córka szwedzkiego dyplomaty Elsa Brändström (1888-1948) od 1914 do 1920 r. jako przedstawicielka szwedzkiego Czerwonego Krzyża wniosła wydatną pomoc niemieckim jeńcom wojennym w rosyjskich obozach, m.in. opiekując się nimi podczas epidemii tyfusu i organizując ich powrót po wojnie; nazywana „aniołem z Syberii” (*Engel von Sibirien*). Swoją działalność opisała we wspomnieniach *Unter Kriegsgefangenen in Russland und Sibirien 1914-1920* (1921).

¹⁸ Emila Mariusa Requarka *Vor Troja nichts Neues*, Wilhelma Müllera Scheldta *Im Westen nichts Neues. Eine Täuschung*, Gottfrieda Nickla *Im Westen nichts Neues und sein wahrer Sinn*.

¹⁹ Mimo braku dokładniejszych odniesień można sądzić, że przywoływana polemika ze Stefanem Żeromskim dotyczyła zapewne jego powieści *Przedwiośnie* (1924). Ideę miłosierdzia eksponowała natomiast inna jego powieść *Charitas*, ostatnia część trylogii *Walka z szatanem* (1916-1919), mająca też antywojenną wymowę.

²⁰ Z. Wojciechowski, *Z literatury niemieckiej o wielkiej wojnie*, [w dziale:] *Życie umysłowe za granicą*, „Przegląd Współczesny” 1930, nr 93.

Wkrótce po ukazaniu się polskiego tłumaczenia utworu zabrał głos Zbigniew Grabowski, prozaik, tłumacz, publicysta i krytyk literacki z filologicznym wykształceniem (doktorat obronił na krakowskiej anglistyce na podstawie pracy o Josephie Conradzie), publikując recenzję w „Kurierze Literacko-Naukowym”, dodatku do popularnego „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”. I w jego omówieniu autor *Na zachodzie bez zmian* także został wybrany jako punkt odniesienia dla prezentowanego pamiętnika:

„Techniką pisarską [Dwinger] przypomina Remarque’a: podobne krótkie, urwane rozdziały, rozrzucone fragmenty, które skupiają z przedziwną wyrazistością ogromny obszar przeżycia. Ten sam brutalny realizm, a raczej coś więcej niż to wytarte słowo, oznaczające manierę pisarską. Z tych kart bije żywa prawda, prawda, której nie da się sfalszować.

Mamy w tym doprawdy dantejskim obrazie wszelkie stopnie poniżeń, męki fizycznej i moralnej. Mamy grozę szpitali i stołu operacyjnego, ohydę nor i zarazy, głód strawy i kobiety. Przez te wszystkie pasma udręki przechodzi człowiek, aby na nich dopiero zdać egzamin ze swojego człowieczeństwa.

Bo książka Dwingera, książka ponura i straszna²¹ – niekiedy bardziej straszna niż książka Remarque’a, jako że nie ma wyjścia z tej okropnej niewoli, nie ma wybawienia w jakimś czynie czy akcji – książka Dwingera pokazuje nam obok zezwierzęcenia, obok brudu i kału życia jego niepospolite piękno.

Tak – wśród tych nor i tyfusu, wśród «ciepluszek», wiozących chorych na czerwonkę, w otepiałym pobycie w kazamatach, gdzie rozprzegają się nerwy najbardziej wytrzymałych – pojawia się człowieczeństwo umęczone, ale nie zgnębione²².

Odczytanie Grabowskiego każe dostrzec w utworze „mimo wszystko lekturę wysoce krzepiącą”. Akcent położony został na „dobro, serce człowieka”, wiarę, „że instynkt dobra może przetrwać wszystko i że nie wygasa nawet w największej ohydzie”²³.

Zestawienie z *Remarkiem*, budujące kontekst odbioru wojennej prozy Dwingera, w polskich odczytaniach nie zawsze miało wydźwięk nobilitujący, zwłaszcza gdy wydobywało komercyjny aspekt literackiego zjawiska. Reakcje krytyki na nieumiarkowany wręcz rozgłos, jaki nadawano powieści *Na zachodzie bez zmian*, nierzadko przechodziły w zniecierpliwienie i sprzeciw, przenoszone też na inne utwory o tematyce wojennej. Na taką właśnie reakcję natrafić można w zamieszczonym w „Gazecie Warszawskiej” anonimowym omówieniu *Armii za drutem kolczastym*, której

„wydawcy chcieliby w autorze widzieć «Remarque’a tyłów wojny», by pamiętnikom jego utorować drogę do rozgłosu, a przede wszystkim do zysków. Czy uda się taki interes? Jeżeli chodzi o relację [z] fizjologii okopowej, to chyba już dosyć Remarque’a – drugiej w tym duchu napisanej książki przeczytać już nie sposób. Znów powtarzają się tu jako motywy: obrazy przymusowego niechlujstwa i jęk dolegliwości seksualnych. Słowem – aparatura naturalizmu wojennego, obliczona na takich czytelników,

²¹ Kiedy indziej Grabowski dodawał: „Przerażające karty Dwingera wstrząsają nawet po dawkach Remarque’a i *Schlumpa*. Dalej niepodobna zejść w ukazaniu nędzy i **poniewierki ludzkiej**”. Z. Grabowski, *Pogłosy wojny*, „Kurier Literacko-Naukowy” 1930, nr 9 (dod. do „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” 1930, nr 50); wyróżnienia w oryginale.

²² *Idem*, *Książka na miarę Remarque’a*, *op. cit.*

²³ *Ibidem*.

którzy lubią, by im nieprzyjemnie z książki pachniało. Poza tym zwierzenia Dwingera pisane są rozwlekle i przeciążone nic nie znaczącymi epizodami, które, jeżeli mają jakąś sugestię, to tylko sugestię nudy”²⁴.

Sporo zarzutów pod adresem pamiętnika Dwingera sformułował także Józef Kisielewski w katolickiej „Tęczy”. W swojej recenzji, opublikowanej w poznańskim tygodniku, zauważywszy, iż „przed wydaniem polskiego przekładu tej książki poprzedziła ją szeroka, choć dyskretna fama, upatrująca w *Armii* jeden z najlepszych i najlepiej napisanych utworów o wojnie i jej skutkach”²⁵, obok waloru autentyzmu nie wahał się wytknąć istotnych mankamentów, artystycznych i ideowych:

„Istotnie, książka przynosi obfity i prawdziwy w większości przytaczanych faktów materiał o przeżyciach jeńców wojennych w Rosji. Wymowa tych faktów jest przerażająca, ohyda wojny występuje z okrutną wyrazistością. A mimo to jednak książka nie wywiera większego wrażenia, nie budzi w czytelniku określonych reakcyj, jak chociażby *Na zachodzie bez zmian*. Dzieje się to z dwóch powodów. Przede wszystkim autor nie umie swego materiału posegregować i artystycznie ułożyć. Nie widać w tym pamiętniku żadnych osiągnięć kompozycyjnych. Panuje w nim chaos i monotonia: obok rzeczy ważnych, płaczą się drobnostki i zaciemniają plastyczność rysunku. Jeżeli jednak książka mimo to pewne wrażenie sprawia, dzieje się to poza ingerencją autora, siłą wymowy faktów, przeciskających się przez gąszcz szczegółów. Po drugie, książka napisana jest tendencyjnie. Autor przypisuje wrogowi najniższe postęпки, najgorsze podłości, idealizując jednocześnie Niemcy, którym przypisuje wszystkie cnoty świata. Można by takie stanowisko ostatecznie zrozumieć i przypisać je jednostronnie pojętemu patriotyzmowi. Trudno jednak przypisać bezkrytycyzmowi i brakowi obiektywizmu autora twierdzenie, które chce czytelnikowi narzucić, że Niemcy zostały do wojny zmuszone i prowadziły tylko walkę obronną. Tendencja propagowania nacjonalizmu niemieckiego odbiera *Armii za drutem kolczastym* wartość dokumentu historycznego”²⁶.

Końcowe stwierdzenia wypadają uznać za charakterystyczne dla stanowiska poznańskiej „Tęczy” i jej redaktora (później także autora książki *Ziemia gromadzi prochy*), wyczulonego na sprawy niemieckie i krytycznie występującego wobec wszelkich przejawów niemieckiego nacjonalizmu.

Inne, na wskroś pozytywne odczytanie pojawi się natomiast w „Głosie Narodu”, na którego łamach opublikowano obszerny, dwuczęściowy omówienie dwóch książek: *Sporu o sierżanta Griszę* i *Armii za drutem kolczastym*. Jak pisał stały recenzent gazety (a wcześniej popularny poeta legionowy) Rajmund Bergel:

„autorem jednej z nich jest pisarz niemiecki już o wyrobionej firmie literackiej, Arnold Zweig, drugą napisał «pisarz nieznany» Edwin Dwingier, napisał ją zgoła bez ambicji literackich jako naga, nie upiększoną niczym prawdę o wojnie i właśnie przez tę bezpretensjonalną prostotę i wstrząsającą grozą prawdę stworzył rzecz o niepośledniej również wartości literackiej. Tematycznie książki obu autorów są do siebie zbliżone jako opisujące gehennę życia jeńców wojennych: w pierwszej przedstawione mamy stosunki w obozach niemieckich, w drugiej – w obozach rosyjskich. Rzecz charakterystyczna, że mimo obfitości powieści wojennych, temat ten był dotąd pomijany”²⁷.

²⁴ Książki i czasopisma, „Gazeta Warszawska” 1930, nr 176.

²⁵ J. Kisielewski, *Trzy książki polskie i dwie tłumaczone. Miłaszewska – Bandrowski – Kossowski – Laurentin – Dwingier*, „Tęcza” 1930, z. 42.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ R. Bergel, *Ludzie czy „szakale”*. Powieści wojenne A. Zweiga i E. Dwingera (cz. I), „Głos Narodu” 1930, nr 276 (podkr. w oryg.).

Porównując oba utwory, autor omówienia przypisywał im na równi wymowę pacyfistyczną: „Z licznych książek o wojnie, jakie miałem sposobność przeczytać, te dwie (...) wydają mi się nie tylko najciekawszymi, lecz także najbardziej przekonująco za ideą pokoju przemawiającymi powieściami wojennymi”²⁸. W drugiej części recenzji (pod znaczącym tytułem *Ludzie czy „szakale”*) książka Dwingera zakwalifikowana została słusznie jako „właściwie pamiętnik z lat 1915-1918 młodego ochotnika niemieckiego, chorążego kawalerii, który prosto z ławy szkolnej poszedł do wojska i w jednej z bitew dostał się do niewoli ros[yjskiej]”²⁹. I dalej pisał Bergel:

„W pamiętniku swoim odmalował Dwinger straszliwą gehennę wojennego jeńca, poniewierającego się po krwawych jatkach wojskowych szpitali, gnijącego w mrocznych barakach syberyjskich obozów, walczących bezustannie z głodem i chłodem, robactwem i chorobami, a przede wszystkim z wrogiem najgroźniejszym – ze zwątpieniem w człowieczeństwo człowieka. Są tu opisy scen tak ohydnych, stosunków tak potwornych, takiego zezwierzęcenia i jakiegoś zwyrodniałego wprost okrucieństwa, że wszystko to w pierwszej chwili zdaje się być wytworem chorej fantazji autora, że świadomość nasza buntuje się przeciw możliwości uwierzenia w autentyczność tych relacji. Niestety, nieprawdopodobieństwo czyni jeszcze smutniejszą prawdę takich opisów, jak np. przedstawienie stosunków w szpitalu (i to «pokazowym») w Moskwie albo opowiadanie o jednym z transportów jeńców koleją, gdzie zdrowi zostają na szereg dni zamknięci w wagonach wraz z trupami zmarłych na czerwonek towarzyszy, których nie wolno usunąć dla utrzymania pełnej liczby transportowanych i uniknięcia niepotrzebnej pisaniny, a przede wszystkim wprost przytłaczający swą ponurą grozą opis pobytu w obozie w Tockoje, gdzie w przeciągu jednej zimy zmarło na tyfus plamisty około 17 tysięcy jeńców, a baraki zamieniły się w jedną potworną kostnicę, w której obok stosów zamrzniętych trupów, w lodowatym mroku cuchnących nor, w duszącym smrodzie brudu i kału czekała swojej kolei garść pozostałych przy życiu współobłąkanych niedobitków”³⁰.

W konkluzji recenzent ponad walory literackie przekładał wartość dokumentarną *Armii za drutem kolczastym*, zyskującej rangę wstrząsającego świadectwa i moralnego oskarżenia zarazem:

„Zaiste – na powiedzenie takiej bezlitosnej prawdy, na wytoczenie takiego oskarżenia rzekomo cywilizowanej ludzkości XX wieku jeszcze nikt się nie zdobył. Dlatego książka Dwingera jest nie tylko dziełem literackim. Ale także czynem humanitarnym, jako zdemaskowanie zwierzęcia w człowieku oraz ujawnienie okropności wojen”³¹.

Przywołane głosy recenzentów przekonują, że książka Dwingera spotkała się ze stosunkowo żywym odbiorem (choć oczywiście nie na miarę bestselleru Remarque’a – w porównaniu z *Na zachodzie bez zmian* wywołała umiarkowany odzew prasowy o raczej przeciętnej frekwencji). Jej omówienia ukazywały się zarówno w periodykach kulturalnych tej rangi, co wysoko ceniony „Przegląd Współczesny” czy ambitnie redagowana „Tęcza”, jak i w prasie codziennej. Reprezentowały ją popularny, wysokonakładowy „Ilustrowany Kurier Codzienny” (a właściwie jego – stojący na dobrym poziomie – dodatek „Kurier Literacko-Naukowy”), dzienniki

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ *Ibidem* (cz. II), „Głos Narodu” 1930, nr 277.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ *Ibidem*.

obożu narodowego: „Kurier Poznański” i „Gazeta Warszawska”, jak również chadecki „Głos Narodu”. (Pod względem „geograficznym” dominowały więc tytuły wydawane w Krakowie, wyprzedzając prasę poznańską i warszawską). Uznać należy, że jak na książkę nieznanego dotąd w Polsce autora, było to przyjęcie zupełnie dobre, świadczące o sporym zainteresowaniu utworem. Również opinie recenzentów, choć bynajmniej nie jednomyślne ani bezkrytyczne, przyznawały książce miejsce wśród wybitnych zjawisk w najnowszej literaturze wojennej. Może zatem zdziwić, że nie zauważono jej na łamach innych wpływowych pism kulturalnych (zastanawia np. zupełne pominięcie Dwingera przez „Wiadomości Literackie”).

Po zakończeniu stosunkowo krótkiego, ale intensywnego etapu recenzenckich diagnoz sporo uwagi autorowi *Armii za drutem kolczastym* poświęcono przy okazji przeglądów najnowszej twórczości literackiej w Niemczech. Taką szkicową prezentacją była wydana w 1933 r. w przekładzie polskim broszura *Współczesna proza niemiecka* Ottona Forsta-Battaglii, austriackiego historyka i historyka literatury, komparatysty, aktywnego popularyzatora Polski i polskiej literatury. Dwinger, słusznie uznany za przedstawiciela Nowej Rzeczowości, pojawił się w jego tekście dwukrotnie: jako jeden z pisarzy tematu wojennego³², a następnie jako rokujący duże nadzieje talent. Ze względu na podjętą próbę doraźnego wartościowania nowych zjawisk w literaturze niemieckojęzycznej, warto przytoczyć wytypowaną przez Forsta-Battaglię konstelację nazwisk młodych prozaików, obecną w następującym fragmencie:

„Przy niektórych szczerze nieznanach autorach, jak Wilhelm Matthiessen, Wilhelm von Mścić, Henryk Vogel, Fryderyk Winterholler wahamy się z prorocstwem przyszłej sławy – mimo wewnętrznej wartości ich twórczości, za to z najmłodszych co najmniej o zasłużonej poczynności Alverdesa, Brehma, Dwingera, Griessego, Salomona i Wickenburga wątpić nie wypada”³³.

Nowy kontekst wprowadziła dalsza twórczość autora *Armii za drutem kolczastym*, sytuowana już pośród zjawisk literackich Trzeciej Rzeszy. Od połowy lat 30. na łamach polskiej prasy (różnej zresztą orientacji ideowopolitycznej) często komentowano nową sytuację, w jakiej znalazła się niemiecka literatura, sztuka i nauka „po przewrocie”. W obszernym, pisanym z wyraźnie lewicowych pozycji artykule o *Niemieckiej nacjonal-socjalistycznej literaturze bojowej* pojawił się również Dwinger (wymieniony był tu tylko jeden raz i oceniony raczej łagodnie

³² „Paul Alverdes, Werner Beumelburg, Edwin Dwinger, Richard Euringer, Ernst Jünger, Edlef Köppen, Ludwig Renn, H.W. Seidel, Georg von der Vring, Ernst Wiechert opisują wojnę, a ponieważ opisują ją taką, jaką właściwie była, przemieniają się te powieści nieznacznie w historię” (O. Forst-Battaglia, *Współczesna proza niemiecka*, przeł. E. Gałuszkowa [Kraków] 1933, Biblioteka „Gazety Literackiej”, t. IX, s. 25).

³³ *Ibidem*, s. 28 (wyróżn. w oryg.). Wydany po polsku jako samodzielna broszura przeglądowy szkic Forsta-Battaglii stanowił przedmowę do przygotowanej przezeń antologii *Deutsche Prosa seit dem Weltkrieg. Dichtung und Denken. Eine Anthologie* von O. Forst-Battaglia, mit cinem Geleitwort von J. Nadler, Leipzig 1933, s. 5-26. W tej ciekawie ułożonej antologii Dwinger był reprezentowany dwoma wyjątkami z *Zwischen Weiss und Rot*, zamieszczonymi w rozdz. VI. *Krieg und Umsturz*, podrozdział 5. *Krieg wider Barbaren* (tu fragment pt. *Die Niedermetzlung der chinesischen Gefangenen*, s. 257-259) oraz VII. *Der Weg durch das Wirrsal*, podrozdz. 1. *Umwertung der Wertvollen* (tu fragm. pt. *Der Landsknecht*, s. 271-274).

w porównaniu z innymi jej przedstawicielami, jak chociażby surowo potraktowanym Ernstem Jüngerem). Autor artykułu, Tadeusz Hudes, pisał w 1935 r. w komunistycznym miesięczniku „Lewy Tor”:

„Inna grupa pisarzy (Dwinger, Heinz) usiłuje dzięki reportażom z okresu wielkiej wojny przedyskutować «szlachetne strony» wojny, jak koleżeństwo, ofiarność, poświęcenie. Zadaniem tej literatury jest oderwanie człowieka od jego materializmu, skłonienie go do poświęceń dla ojczyzny, przekonanie, że oddać życie dla Niemiec zbawienia jest «łatwiej niż 50 lat babrać się w swoim kramie» (Heinz). Tu znajdujemy literacki wyraz dla hasła rzuconego przez Goebbelsa: «chcemy nowej rzeczywistości, chcemy wysoce realistycznych, a jednak cudownie uludnych tęcz». I w tych książkach przejawia się cały balast pokłóconych ze sobą prądów neoromantycznych z dekadencją epoki»³⁴.

Natomiast w pochodzącej również z 1935 r. pionierskiej syntezie kultury „Niemiec po przewrocie”, zaprezentowanej w obszerniejszej wersji³⁵ w roczniku „Życie Sztuki” przez Zbigniewa Grabowskiego, który nb. wcześniej bardzo pochlebnie pisał o *Armii za drutem kolczastym*, ocena twórczości niemieckiego pisarza uległa już przewartościowaniu:

„Edwin Erich Dwinger, którego książka *Die Arme hinter Stacheldraht* była rewelacją swego rodzaju – uprawia dalej romans wojenny, a raczej oświetla dalej życie tych, których wojna rzuciła w piekło niewoli. Tymi momentami zajmują się powieści, jak i pamiętnikarskie wspomnienie: *Korsakoff*, *Zwischen Weiss und Rot*, *Wir rufen Deutschland* oraz *Zug durch Sibirien*³⁶. Żadna z tych książek nie dorasta miary pierwszej – nawet tam, gdzie dźwięczy nuta poetyckiego napięcia, jest to nuta już użyta, powtórka samego siebie»³⁷.

Inną diagnozę literackiej współczesności w Niemczech hitlerowskich przedstawił Tadeusz Świątek w interesująco napisanym i kompetentnym artykule, zamieszczonym w marcu 1936 r. w „Kurierze Literacko-Naukowym” (dodatku „IKC”). Tekst ten świadczy o niezłej orientacji autora w zmianach, jakie dokonały się w życiu literackim Niemiec oraz o aktualnej produkcji powieściowej pierwszych lat III Rzeszy, określonej z nieukrywaniem sceptycyzmem co do jej wartości artystycznej już w formule tytułowej: *Romansowa publicystyka*. Jednym z szerzej prezentowanych tu beletrystów – obok Johsta, Grimma, Pontena, Edschmida – był Dwinger (nie wiadomo tylko, dlaczego obdarzony tutaj imionami Erwin [sic!] Erich), „tegoroczny laureat Hamburga”³⁸. Jak pisał z przekąsem Świątek:

„opisywał on [E.E. Dwinger – przyp. K.P.] kiedyś los jeńców niemieckich w sybirskim pamiętniku *Armia za drutami kolczastymi* (*Die Arme hinter Stacheldraht*) i bezdroża swej ucieczki przez płonący wschód (*Zwischen Weiss und Rot*). Poszedł na wojnę jako ochotnik, wrócił zniechęcony, rozczarowany,

³⁴ T. N. Hudes, *Niemiecka nacjonal-socjalistyczna literatura bojowa*, „Lewy Tor” 1935, nr 9/10.

³⁵ Cykl szkiców pt. *Kultura Niemiec hitlerowskich* zamieszczał Grabowski w latach 1936 i 1937 w „Kurierze Literacko-Naukowym” (dodatku do „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”).

³⁶ *Zug durch Sibirien* (1935) to właściwie jednorazowo wydany ekscepcyjny z *Zwischen Weiss und Rot*.

³⁷ Z. Grabowski, *Niemcy po przewrocie*, „Życie Sztuki” [r. II] 1935, s. 311. (Należy sprostować, że z wymienionych tytułów *Korsakoff* nie mógł być dla Dwingera „powtórką samego siebie”, ponieważ ta powieść powstała wcześniej niż *Armia za drutem kolczastym*).

³⁸ W 1935 r. Dwinger (współ z Thomasem Westerichem) otrzymał nagrodę miasta Hamburga im. Dietricha Eckarta.

skłonny do ustępstw. Ale teraz Dwinger już wypoczął, poniechał przykrych wspomnień – i jest znów prawym żołnierzem, gotowym zacząć na nowo. Nagrodzona powieść *Ostatni jeźdźcy* (*Die letzten Reiter* 1935) to apoteoza tych pięknych czasów, kiedy był chorążym w dragonach, kiedy w najdalej na wschód wysuniętej czujce niemieckiej szedł na Rygę. Jest zdania, że był to ostatni wyczyn wojny rycerskiej (*reiterlich und ritterlich*), za czym tęskni jego serce dragońskie dziś, w epoce walki zmotoryzowanej. Taki Kossak nadbałtycki³⁹.

Ta charakterystyka, starająca się przybliżyć typ obrazowania poprzez wyraziste analogie z polską sztuką (paralela do „ulańskiego” malarstwa Kossaków, głównie Juliusza) dopełniona zostaje następującym podsumowaniem:

„Poeta Dwinger podziela historiozofię podoficerską. Jest zdania, że panowie obradujący w Wersalu tego wszystkiego nie rozumieją; ważniejsze jest im sprzedać stary sprzęt wojenny państwu sukcesyjnym i chyłkiem osłabiać się wzajem przy zielonym stole, zamiast wzmocnić Niemcy dla zgruchotania Rosji. Tak długo nie będzie dobrze, póki dyplomatów nie przepędzą żołnierze. Nie przymierzając, tak jak Dwinger i jemu podobni przepędzili zdrajców i masonów: Remarque’a, Renna i Zweiga, by objąć po nich we władanie powieść wojenną odrodzoną, malowniczą jak oleodruk⁴⁰.”

Mimo tych – raczej sporadycznych i stosunkowo łagodnie wyrażanych – tonów krytycznych, Dwinger jako zjawisko w nowej literaturze niemieckiej będzie chyba rozpoznawany przez polskiego czytelnika. Pod koniec międzywojnia jego nazwisko wejdzie też do podręcznego słownika: *Ilustrowanej encyklopedii Trzaski, Everta i Michalskiego*⁴¹.

Sumując dotychczasowe spostrzeżenia można stwierdzić, że recepcja Edwina Ericha Dwingera w publicystyce i krytyce II Rzeczypospolitej obejmuje właściwie drugie dziesięciolecie okresu (1929–1938). Jej głównym momentem jest publikacja (podwójna: prasowa i książkowa) przekładu *Armii za drutem kolczastym* w 1930 r.; na ten sam rok przypada zarazem kulminacja prasowych wystąpień, dotyczących samej książki i jej autora. Lata międzywojenne są zarazem początkiem obecności niemieckiego pisarza w Polsce – początkiem ważnym i nieporównywalnym pod wieloma względami z dalszymi kolejami odbioru. Rozpoczynające właściwie polską recepcję tłumaczenie *Armii za drutem kolczastym* pozostanie jedynym dostępnym w języku polskim utworem tego pisarza. Kolejne lata przynoszą dalsze polskie teksty o Dwingerze, brak natomiast przekładów jego tekstów.

Polski czytelnik z okresu międzywojennego miał możliwość sporo dowiedzieć się o pisarzu: poznał kilka tytułów jego książek, łączył jego twórczość przede

³⁹ T. Świątek, *Romansowa publicystyka*, [w dziale:] *Przegląd literacki*, „Kurier Literacko-Naukowy” 1936, nr 12 (dod. do „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” 1936, nr 83).

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ „Dwinger Edwin Erich, powieściopisarz niemiecki, *1898; *Korsakoff* 1926, *Das letzte Opfer* 1928, *Die Armee hinter Stacheldraht* 1929, *Zwischen Weiss und Rot* 1930, *Die Namenlosen* 1934 (dramat)” (*Ilustrowana encyklopedia Trzaski, Everta i Michalskiego*, pod red. St. Lama, t. 6: *Suplement A-Z*, Warszawa [1937], s. 517). Oprócz wymienionego na końcu hasła utworu, będącego przeróbką sceniczną *Armii za drutem kolczastym*, ten rodzaj twórczości reprezentują jeszcze dwie inne, pochodzące z tego samego roku sztuki: *Wo ist Deutschland?*, adaptacja teatralna *Wir rufen Deutschland*, oraz *Der letzte Traum*. Warto wspomnieć, że o próbach Dwingera w dziedzinie dramatu informował także Jan Berger w artykule *Dramat i teatr w pierwszych latach Trzeciej Rzeszy*, zamieszczonym w „Przeglądzie Współczesnym” (1936, nr 10).

wszystkim z tematyką wojenną (choć ukazującą „odwrotną stronę” wojny) i żołnierskim spojrzeniem na rzeczywistość; mógł identyfikować go jako przedstawiciela niemieckiej Nowej Rzeczowości, następnie sytuować go wśród pisarzy tworzących i publikujących w III Rzeszy.

Zestaw tytułów, jaki pojawia się w polskich tekstach prezentujących Dwingera, można określić jako wybiórczy (selekcja prowadzona jest według niezupełnie jasnych kryteriów). Poza przekładem *Armii za drutem kolczastym* i powieścią *Die letzten Reiter* inne jego książki nie doczekały się omówienia. Charakterystyczne, że główne jego dzieło, trylogia *Die deutsche Passion*, nie funkcjonowała w polskiej świadomości krytycznej jako całość. Część pierwsza (*Die Armee hinter Stacheldraht*) była dostępna w tłumaczeniu; części druga (*Zwischen Weiss und Rot*, 1930) i trzecia (*Wir rufen Deutschland*, 1932) były wymieniane, jednak bez wyraźnego wskazania, że stanowią dalszy ciąg syberyjskich wspomnień. Wiedza o twórczości Dwingera pozostawała fragmentaryczna i nie doczekała się gruntowniejszego uzupełnienia, np. nigdy nie pojawiła się informacja o jego debiucie⁴², a także wielu utworach wczesnego okresu. Również pisarz nie był wyraźnie identyfikowany pod względem przekonań politycznoideowych (jako przedstawiciel nacjonalizmu żołnierskiego, jednego z ugrupowań w obrębie niemieckiej rewolucji konserwatywnej). Co więcej, nie byli z nim łączeni w tym kontekście inni twórcy tej samej orientacji ideowej, jak Ernst Jünger czy Ernst von Salomon.

Wybuch wojny raptownie przeciął tę ciekawie zapowiadającą się recepcję niemieckiego autora, zaś w okresie powojennym sytuacja odwróciła się diametralnie. Dwinger przywoływany był wielokrotnie, lecz jego względnie częsta obecność w polskich publikacjach – od zakończenia II wojny światowej przynajmniej po lata 60. XX w. (a nawet dłużej) – wprzęgnięta została w polityczny układ odniesień, co sprawiało, że wypowiedzi o pisarzu i jego dziełach nierzadko utrzymane były w poetyce pamfletu, paszkwilu czy denuncjacji. Wówczas Dwinger – w przeciwieństwie do okresu międzywojennego – wyraźnie nie miał dobrej prasy i na pewien czas stał się ulubionym obiektem ataków polskich krajowych publicystów, zajmujących się problematyką niemcoznawczą. Uderza znamieną odmiana ocen, dokonująca się w przeciągu zaledwie kilkunastu lat obecności pisarza w polskich publikacjach (przy czym ten zwrot ma oczywiście określone przyczyny: odbywa się nie bez udziału pisarza, jego ideologicznych uwikłań oraz dalszego rozwoju jego twórczości i jej artystycznej jakości, jednak głównie pod wpływem warunków odbioru i wartościowań literatury niemieckiej w Polsce Ludowej). O antynomiczności reakcji polskiej krytyki mogą dać pojęcie dwa cytaty. W 1938 r. na łamach poznańskiej „Tęczy” Jerzy Nyka, pisząc o autorach publikujących w Trzeciej Rzeszy, stwierdzał, że „bardzo sympatyczną postacią młodej literatury niemieckiej jest Edwin Erich Dwinger, autor bardzo sumiennego sprawozdania z podróży do Rosji Sowieckiej i opisu głodu na Ukrainie, u Niemców nadwołżańskich”⁴³. Opinię tę można skonfrontować z serią wypowiedzi powojennych, z których za swoiste podsumowanie wolno uznać zdanie Wilhelma Szewczyka w jego podręczniku *Literatura niemiecka w XX wieku*, po raz pierwszy wydanym w 1962 r. Śląski publicysta i literat pisał tam o Dwingerze w słowach, będących odwrotnością

⁴² Debiutem książkowym Dwingera był *Das grosse Grab. Sibirischer Roman* (1920).

⁴³ J. Nyka, *Das deutsche Schicksal (Garść uwag i spostrzeżeń o nowej literaturze niemieckiej)*, „Tęcza” 1938, nr 4. (Mowa o utworze *Und Gott schweigt...? Bericht und Aufruf*, 1936).

cytowanego powyżej sądu z końca lat 30.: „Jest to jedna z najbardziej niesympatycznych postaci we współczesnej literaturze niemieckiej”⁴⁴.

W przypadku Dwingera można mówić o nieciągłości recepcji, ponieważ do sądów międzywojennej krytyki, podobnie jak do polskiego tłumaczenia, w zasadzie nie odwoływali się późniejsi (po 1945) komentatorzy pisarza. Wyrażane w okresie II Rzeczypospolitej opinie były nieprzydatne, czy wręcz niewygodne, skoro po II wojnie światowej przeważnie chciano w autorze *Armii za drutem kolczastym* widzieć „czarny charakter” literatury niemieckiej. Warto zatem przyrzeć się losom polskiej recepcji tego pisarza, w której możliwe były opinie – w rodzaju wyżej przytoczonych – najzupełniej sprzeczne.

KRZYSZTOF POLECHOŃSKI
Wrocław

⁴⁴ W. Szewczyk, *Literatura niemiecka w XX wieku*, Katowice 1962, s. 200.



Wkrótce ukaze się

Tomasz Budnikowski

BEZROBOCIE NA ŚWIECIE I W POLSCE

Bezrobocie, to bez wątpienia jedno z największych wyzwań, przed jakim dziś stają państwa półkuli północnej. Według szacunków Międzynarodowej Organizacji Pracy prawie miliard ludzi na świecie pozbawionych jest pracy lub musi się zadowalać niepełnym jedynie zatrudnieniem. Postępująca pauperyzacja znacznych grup społecznych, „dziedziczenie” bezrobocia, radykalizacja nastrojów społecznych powodują, że identyfikacja przyczyn doprowadzających do wzrostu rozmiarów bezrobocia jest jednym z ważniejszych problemów globalnych, którym zajmują się obecnie nauki społeczne. Istotnego znaczenia nabiera także odpowiednie skonstruowanie systemu zabezpieczeń społecznych. Winien on z jednej strony zapewnić godną egzystencję poszkodowanym, z drugiej zaś skłaniać ich do podjęcia trwałej pracy zarobkowej.

Rosnące bezrobocie jest od kilku lat jednym z głównych problemów, przed jakimi staje polska klasa polityczna. Analiza kształtowania się tego zjawiska w naszym kraju winna pozwolić na sformułowanie wniosków, które umożliwią podejmowanie działań, mogących się przyczynić do ograniczenia rozmiarów tego zjawiska.